



„Justyna czyli niedole cnoty” miała konkurować w powodzeniu u publiczności z wolterowskim „Kandydem”.
Fot. Adam Hawalec

Sezon w Polskim czyli kombinat w budowie

KRZYSZTOF KUCHARSKI

Zapowiadając kończący się powoli czterdziesty sezon Teatru Polskiego we Wrocławiu napisałem, że teatr jest w dobrej formie i zapomniałem, że będzie w jeszcze lepszej. Teraz można to powoli zweryfikować pamiętając jednak, że 28 maja odbędzie się na scenie kame-

RACHUNKI

Na Zapoiskiej pojawił się w styczniu tego roku „Balkon” Geneta w reżyserii Tadeusza Minca. Przyjęty chłodno przez krytykę, ma jednak swoją pozycję i chyba utrzyma się w repertuarze jeszcze w przy-

szłym sezonie. Generalnie można było temu trudnemu i wymagającemu specjalnego kłosa spektaklowi zarzucić brak rytmu, zbyt wysokie nadęcie, mało czytelne przesłanie rozmywające się w bardzo efektownych (często ze sporą porcją erotyki) obrazach. Myślę, że widzów

ralnej premiera „Miłości i gniewu” Osborne’a w reżyserii Jerzego Schejbała oraz najprawdopodobniej pod koniec czerwca na dużej scenie premiera „Męża i żony” Fredry w reżyserii Igora Przegródzkiego.

przyciąga na „Balkon” właśnie warstwa wizualna i nieco skandalizująca otoczka, w końcu akcja tej sztuki dzieje się w burdelu, gdzie, jak wiadomo, rzadko robi się na drutach.

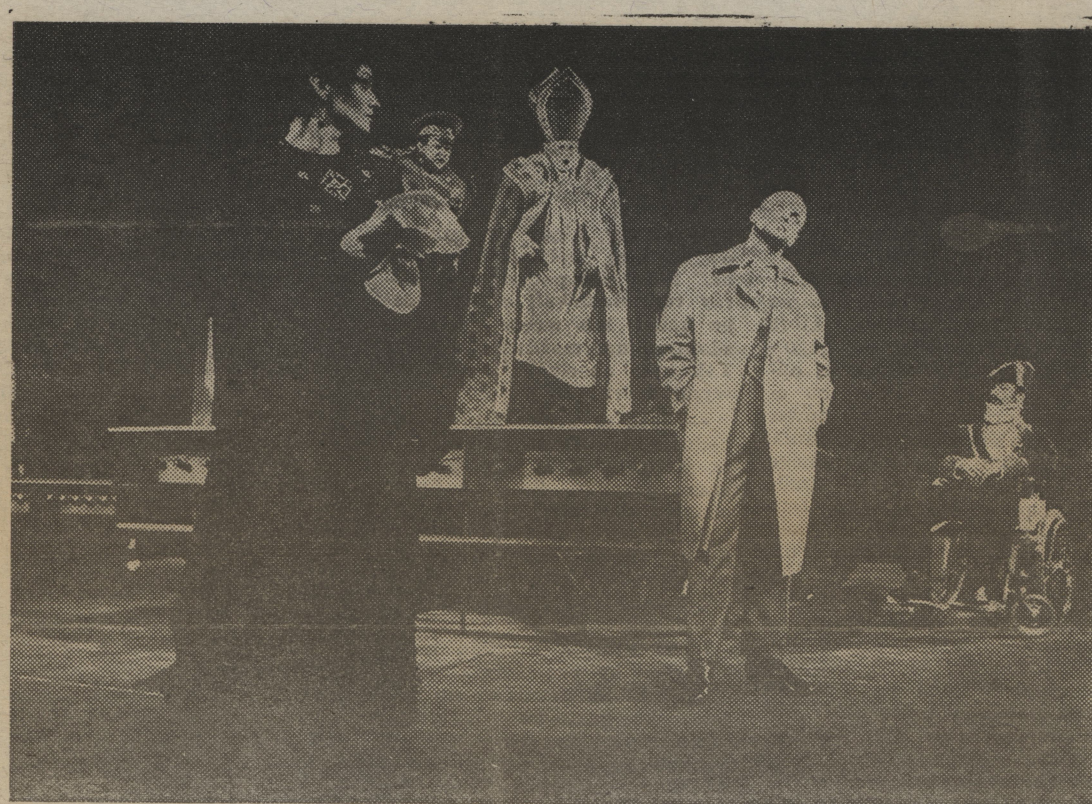
(Dokończenie na str. 7)

(Dokończenie ze str. 1)
Na scenie kameralnej odbyły się trzy, a właściwie cztery premiery. Pierwsze pojawiły się „Upiory” Ibsena w reżyserii Rudolfa Zioly. W tym ponurym, naturalistycznym dramacie, mówiącym o moralnych wyborach, zadebiutowała w zespole Teatru Polskiego dawną nie oglądana Teresa Sawicka w trudnej roli Pani Alving. Stworzyła postać kobiety skrywającej swoje emocje, rozdartej, pełnej wątpliwości, ale też i siły. Obok niej oglądaliśmy Ferdynanda Matysika i Igora Przegródzkiego oraz młodych: Ewę Skibińską, która bardzo precyzyjnie poprowadziła przez wszystkie meandry postać Reginy Engstrand, i Igora Kujawskiego, mogącego sobie równieź zapisać tę rolę po stronie plusów.

Zwłaszcza u młodych widzów powodzeniem cieszą się „Repetycje teatralne z »Pięknych dwudziestolecia«” Marka Hlaski według scenariusza i w reżyserii Andrzeja Czernego. W bardzo prostym, dynamicznym spektaklu grają: Ryszard Kotys (pierwsza rola po powrocie do Wrocławia z Łodzi), Paweł Okoński (epizod dodający spektaklowi specyficznej aury) oraz Bronisław

utałentowanego (nagroda w Lyonie za „Ferdynurke”) Waldemara Śmigasiewicza. Autor adaptacji scenicznej i reżyser w jednej osobie znalazł nawet sposób, by ugryźć ten owiany legendą tekst. Wprowadził postać Filozofa — narratora, komentatora, animatora przywoływanych z przeszłości wydarzeń, ale wzajemne relacje między akcją a jej kreatorem gdzieś się pozamazywały, pogubiły między poszczególnymi scenkami, często przeciągającymi się aż do znudzenia. Jest tam wiele zabawnych pomysłów dawkowanych bez wyliczenia, brakuje im niekiedy wykończenia, polity. Kilka pomysłów — powtarzanych bez końca — przestaje śmieszyć. Nie poradziła sobie z tytułową Justyną Halina Skoczyńska, zagrała bez dystansu, jednomyślnie, ale być może taka była koncepcja reżyserska. Najbardziej mnie rozśmieszył Andrzej Wojacek w roli Pani de Bressac. Bawi też para Tomasz Lulek (Pan de Brassac) i Paweł Okoński (Jaśmin).

Sezon 85/86 zakończyła premiera „Vatzlava” Mrożka w reżyserii i scenografii Marcela Kochańczyka. W poprzednim sezonie odbyło się tylko jedno premierowe przedstawienie.



Próby „Balkonu” trwały wiele miesięcy, ale spektakl został chłodno przyjęty przez krytykę.

wanym przez OKiS, dwa będziemy oglądać ponownie: „Białą bluzkę” Osieckiej w wykonaniu Krystyny Jandy i „Gorączkę” wyśpiewaną przez Krystynę Tkacz.

Aktorzy Teatru Polskiego zarejestrowali we wrocławskim ośrodku TV dwa spektakle dla Teatru Telewizji: „Szaloną lokomotywę” Witkacego, w reżyserii Jacka Bunscha i „Powieść teatralną” Bułhakowa w reżyserii Macieja Wojtyzki. Datę ich emisji trudno na razie przewidzieć. Każdego roku mniej więcej przez 50 wieczorów na Zapoiskiej można okłaskiwać Wrocławski Teatr Pantomimy, który własną salą widowiskową nie dysponuje. Ta trwająca dziesiątą lat współpraca rodzi też czasem inne owoce. Dyrektor Wrocławskiej Pantomimy Henryk Tomaszewski daje się namówić na wyreżyserowanie przedstawienia pod nazwą Teatru Polskiego. Przed laty wielkie sukcesy święciła „Gra w zabijanie” Ionesko i „Książniczka Turandot” Gozziego z kupletami Walińskiego. Już 29 maja po raz 26 odbędzie się Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych, którego ciężar organizacyjny dźwiga także Teatr Polski.

NA KONIEC

Próbowałem obliczyć, ile razy w tym sezonie siedziałem na widowni trzech scen kombinatu pod nazwą Teatr Polski. Nie mogłem się doliczyć, bo zdarzają się spektakle, które oglądam po parę razy. Wysocka poprzeczka, którą założył Jacek Bunsch obejmując dyrekturę, sprawiła, że własne produkcje teatru w tym sezonie nie spełniły wszystkich warunków z nimi oczekiwań, ale w sumie dzięki importowi wiele razy wychodziliśmy zadowoleni z sytych i sytych przy ulicach Zapoiskiej i Świdnickiej. Jak wierzę w to, że powoli Bunschowi uda się zbudować repertuar na najwyższym artystycznym poziomie, tak coraz bardziej się obawiam, czy będzie go gdzie realizować...

Budowanie repertuaru na jednej średniej scenie trwa przeciętnie od trzech do pięciu lat. Znaleźnienie formuły dla teatru pracującego na trzech scenach nie jest może tak bardzo skomplikowane, jak sama realizacja zamierzenia. Teatr nie jest fabryką, a sukcesy nie można zadekretować. Jest to żmudna praca wymagająca cierpliwości i wytrwałości.

KRZYSZTOF KUCHARSKI

mt 7

Sezon w Polskim czyli kombinat w budowie



„Janulka, córka Fizdejki” pozostaje nadal najciekawszą artystycznie pozycją Teatru Polskiego.

Wrocławski (gościnie). Proza Hlaski znalazła w tym przedstawieniu interesującą teatralną wykładnię. Trzecią premierą w Kameralnym była oczekiwana z wielkimi nadziejami na sukces „Justyna, czyli niedole cnoty” markiza de Sade’a w reżyserii

Tytułowego bohatera gra Zdzisław Sośnierz; choć włożył w przygotowanie tej roli sporo pracy, efektem trudno być zadowolonym. Z całego przedsięwzięcia na uwagę zasługują jedynie uroda Małgorzaty Ostrowskiej. I tylko uroda.



„Kandyd czyli optymizm” ciągle zdobywa nowych widzów. W lipcu będzie prezentowany na scenie Teatru Wybrzeże w Gdańsku.
Zdjęcia Adam Hawalec

Tyle wynika z rachunków. Nie było więc wydarzenia na miarę „Janulki, córki Fizdejki” Witkacego czy „Kandyda, czyli optymizmu” Woltera, odtwarzających dyktando Jacka Bunscha w Teatrze Polskim.

BUDOWANIE REPERTUARU

Mimo że mijający sezon nie przyniósł spektaklu, który odniósłby spektakularny sukces, to jednak pozycja Teatru Polskiego w kraju umocniła się. „Kandyd...” znalazł się w programie prestiżowych Warszawskich Spotkań Teatralnych, pokazywany był w Chorzowie, Toruniu i Jeleniej Górze. W lipcu będzie bawił gdańszczan i letników na scenie Teatru Wybrzeże. W ramach Teatru Rzeczypospolitej w Warszawie wrocławski zespół prezentował „Janulkę...” i „Historię” Gombrowicza. Za te wyjazdowe spektakle zbierał wszędzie bardzo dobre recenzje. Do tej pory w repertuarze Polskiego utrzymują się „Szewcy” Witkacego, których premiera odbyła się w październiku 1982 roku, a dziś odbędzie się ich 115 przedstawienie. Grana jest



„Czapa” jest nadal jedyną pozycją na Trzeciej Scenie.

od czasu do czasu bajka „Przygody Sindbada” Leśmiana, także „Niemy” Kruczkowskiego. Na Trzeciej Scenie niezmiennym powodzeniem cieszy się „Czapa, czyli śmierć na raty” Krasińskiego.

Wszystko wskazuje na to, że zdecydowana większość wymienionych przeze mnie wyżej tytułów utrzyma się na afiszu w następnym sezonie, jeśli oczywiście dalej będzie dopisywała widownia. W kasach na Zapoiskiej i na Świdnickiej można czasem spotkać wywieśzkę „Wszystkie bilety wyprzedane”.

TEATR-KOMBINAT

Trzeba patrzeć na wrocławski Teatr Polski przez pryzmat jego artystycznych sukcesów i jego repertuaru, ale warto też pamiętać, że na dwóch scenach oglądaliśmy takie wydarzenia, jak trzy spektakle moskiewskiego Teatru na Tagance, trzy propozycje agencji OTO Kalambur: „Niech szczerą artyści” Cricot 2 Tadeusza Kantora, „Kolację na cztery ręce” z warszawskiego Teatru Współczesnego, z niezłym już Czesławem Wollejką, „Ławeczka” Teatru Powszechnego z Warszawy w reżyserii Macieja Wojtyzki, z Żółkowską i Gajosem. Do tego trzeba dodać „Edukację Rity” Teatru Ateneum, z Jandą (spektakl sprowadził „Impart”) oraz pięć recitali i Galę na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej organizo-